Rok 3 Chojnice, dnia 5 stycznia 1932 r. Nr. 1

ROLNIK POMORSKI

BEZPŁATNY DODATEK — WYCHODZI RAZ W TYGODNIU

Nad przepaścią

Wwyniku przewrotu dziejowego, jaki się odbywał w życiu gospodarczem świata już na kilka lat przed wojną światową, w czasie wojny, a odbywa się i obecnie — państwa i narody świata całego, a zwłaszcza Europa, znalazły się w bardzo trudnych warunkach gospodarczych. Nietylko bowiem wojna była przyczyną walących się na ludność nieszczęść Niebywały postęp techniki w przemyśle, a stąd wzmożora do najwyższych granic produkcja, olbrzymi wzrost handlu zamorskego w Europie, który był najczęściej oparty na prostym wyzysku niżej stojących kulturalnie państw i narodów — powodował szybkie gromadzenie bogactw w państwach przemysłowych a co za tem idzie, niebywałe podnoszenie się stopy życiowej wszystkich obywateli i tworzenie nadzwyczaj kosztownych aparatów administracyjnych.

Już przed wojną światową liczta tych, co dawali się oszukiwać i sprzedawali cenne rzeczy: złoto lub inne wartościowe surowce za szklane świecidełka, szybko malała. Tu i owdzie w dalekiej Azji i innych częściach świata zaczął powstawać przemysł, oparty na rodzimym surowcu, tanim a zdolnym robotniku, technicznie udoskonalony, a co najważniejsze, mający zapewniony zbyt swoich wyrobów na własnym **rynku.**

Wojna znacznie ten proces przyspieszyła. Narody zamorskie, które w czasie wojny pozbawione były możności otrzymywania wyrobów przemysłowych z zewnątrz, rozwinęły swój przemysł i dziś w wielu wypadkach nie potrzebują sprowadzać towarów z Europy, bo mają na sprzedaż nie gorsze, a tańsze bo bez kosztów przewozu, wytwory swych własnych fabryk. Po wojnie dał się odczuć na chwilę głód wyrobów przemysłowych w Europie. Zjawisko to powstało stąd, w czasie wojny zniszczona została część fabryk, np. w Polsce, w Belgji i we Francji, a zresztą cały prawie przemysł europejski był bądź nieczynny, bądź też nastawiony na produkcję materjałów potrzebnych do prowadzenia wojny. Zapotrzebowanie więc na wyroby przemysłowe po wojnie, przy odbudowie zniszczonych miast, przemysłu i rolnictwa wytworzyło dla przemysłu bardzo sprzyjające warunki. Przy pomocy dogodnych kredytów państwowych przemysł szybko się odbudował zarówno w Europie, jak i w Polsce, a owe chwilowe powodzenie zaślepiło jego właścicieli i nie pozwoliło dostrzec niebezpieczeństwa, jakie istniało już przedtem.

Minęło zaledwie kilka lat, gdy nasycono rynek wewnętrzny, a że nazewnątrz, z podanych wyżej przyczyn, wywieźć nie było gdzie, nastąpiło... nieszczęście. Nadprodukcja, zastój, bezrobocie. Zupełnie podobnie sprawa przedstawia się i z rolnictwem, gdyż przemysł, handel i rolnictwo ściśle się ze sobą wiążą.

Kilka lat względnie pomyślnych dla rozwoju a raczej odbudowy zniszczonego rolnictwa, kilka lat możliwych cen na płody rolne, pozwoliło rolnikom podnieść ze zgliszcz zniszczone warsztaty, uporządkować, a nawet i nieco rozbudować. I w chwili, gdy się to tak pięknie zaczęło, w chwili, gdy powstał naprawdę żywiołowy ruch przekształcenia gospodarstw na, zdawałoby się, dochodowe przedsiębiorstwa, w chwili, gdyśmy jeszcze byli dalecy od dorównaniu naszym sąsiadom z zachodu w produkcji z jednostki powierzchni, oraz w ich stopie życiowej — nagle, nieoczekiwanie powstaje załamanie!

I dziś rolnictwo w Polsce stanęło nad przepaścią. Miejmy odwagę prawdzie spojrzeć w oczy i nie łudźmy się, że jest inaczej. Modny frazes, jak wszyscy nazywamy: „kryzys gospodarczy" już przeszedł. Było i „dno" kryzysu i „pięty" kryzys nam pokazał — teraz przyszła **nędza.** Tak! nędza. Bowiem stan, jaki jest obecnie, jaki się wytworzył dla rolnictwa, inaczej nazwanym być nie może!

Obecny stan zadłużenia rolnictwa, w czasach normalnych nie przedstawiałby groźnych następstw. Dziś jednak wskutek niskich cen na produkty hodowlane, co uderza zwłaszcza w drobne rolnictwo, i zadłużenie stosunkowo nawet niewielkie, powoduje już położenie bez wyjścia. Można bowiem dziś za 1000 zł. długu sprzedać wszystek inwentarz, wszystką krescencję na gospodarstwie 30-to morgowem!

A gospodarstw takich, nawet mniej niż 30to morgowych, co mają więcej niż 1000 zł. długu, zaciągniętego jako krótkoterminowe pożyczki w kasach Stefczyka, kasach komunalnych, bądź też u prywatnych lichwiarzy, jest bardzo wiele! Nie mówię tu o pożyczkach zaciągniętych na drenowanie, dokup ziemi, przebudowę budynków, spłaty rodzinne i tem podobne. Rolnik nasz musi w biedzie zaciskać pasa musi potrzeby swoje ograniczyć do tego stopnia, o jakich żaden mieszkaniec miasta pojęcia nawet nie ma!

A umie pracować — nie na godziny, jak w mieście często z nieletniemi dziećmi, ze szkodą ich zdrowia i kosztem ich rozwoju umysłowego, boć i do szkoły niema czasu posłać, a na siłę najemną go nie stać! Dziś jednak ,gdyby nawet ręce urobił, gdyby cały rok z rodziną boso chodził — niewiele mu to pomoże. Nie zarobi nawet na podatki i procenty.

I to nie jest przesada, bo tak jest. Rolnictwo jest najczulszą struną w organiźmie Państwa naszego. Nic po przemyśle i po handlu, jeżeli rolnik nic nie kupuje. Obce rynki dla przemysłu utracone, jeżeli nie nazawsze — to na długo, a **wewnętrzny rynek w Polsce — to rolnik — rolnik zaś — dziad.**

Z upadkiem rolnictwa — upadnie państwo, żaden budżet nie będzie realny — wszystkie obliczenia zawiodą. Czyż więc mamy zmarnieć?

Chociaż położenie jest nad wyraz trudne — to **jednak trzeba działać, trzeba znaleźć sposób ratunku** Tu już nie chodzi o pewien odłam, pewną klasę, ale chodzi o byt całego narodu.

Jak już wspomniałem, rolnik dostosuje się do obecnych warunków. Wyda tyle, na ile go stać, pogodzi się z losem i na małem poprzestanie, ale niechże nie ciąży nad jego głową, ta ciągłą zmora, która mu spędza sen z powiek, że jutro, czy za tydzień komornik, czy inny sekwestrator wyrzuci go precz z ojcowizny. Zaległości i ciężary, które potworzyły się w lepszych czasach — nie mogą być spłacone w obecnym czasie, a spłacić je przecież trzeba.

Zatem musi tu przyjść z pomocą rolnictwu kredyt długoterminowy z oprocentowaniem, takiem, jakiemu rolnik może podołać, a nie 15 do 50 proc. w stosunku rocznym, jak obecnie. Rolnik musi spłacić te wszystkie uciążliwe pożyczki krótkoterminowe które go męczą. Zaś wszelkie należności zaległe instytucyj kredytowych, państwowych, jeżeli nie mogą być całkowicie w wielu wypadkach umorzone, to muszą być rozłożone na długie lata. Inaczej Państwawy Bank Rolny stanie się posiadaczem licznych drobnych gospodarstw rolnych w Polsce, w bardzo niedługim czasie.

Musi się odezwać potężny głos wszystkich rolników, który musi pójść tam, gdzie się o ich losach decyduje i przedstawić nagą prawdę, ażeby rozwiać to niesłuszne mniemanie, że rolnik, nigdy nie jest zadowolony i zawsze mu źle. Musi rolictwo mieć większe orędownictwo w łonie swoich organizacyj niż dotychczas, wszelkie osobiste pretensje muszą iść w kąt, bo „nie czas ratować tobołki, kiedy okręt tonie". Musi ono mieć większą opiekę niż dotychczas i zrozumienie dla siebie i dla swych organizacyj społecznych i spółdzielczych u rządu.

Tu nie może być dyskusji, gdy chodzi o wysunięte postulaty organizacyj rolniczych w sprawie sztandaryzacji eksportu rolniczego, ceł ochronnych i tem podobne.

Muszą być większą opieką otoczeni wytwórcy — nie spożywcy — boć na wytwórcach państwo swój byt opiera — zwłaszcza rolnictwo — bo rolnik i dziś jak i przed laty **„żywi i broni"**. Trzeba skończyć z owemi cennikami na produkty rolne w miastach, albo wprowadzić je i na wyroby fabryczne, boć w Polsce musi obowiązywać sprawiedliwość. Jeżeli rolnicy nie zdołali się zorganizować w potężne kartele i syndykaty i nie mogą zagrażać nie dostarczeniem środków żywności do miast, to niechże nie będą tak, jak dotychczas, w haniebny wprost sposób wyzyskiwani.

Muszą być tańsze taryfy kolejowe, dostosowane do obecnych czasów — żeby rolnik za przewiezienie litra mleka nie płacił pięć groszy, kiedy w mieście otrzymuje za ów litr 15 groszy.

Trzeba z wielu rzeczy skwitować, chociaż są dobre, ale nie konieczne. Trzeba wiele ustąpić ze zdobyczy socjalnych, kas chorych, różnego rodzaju świadczeń społecznych i t. d. Inna jest struktura naszego społeczeństwa, niż struktura narodów zachodnich, inne są tam warunki, niż nasze.

Ostatniemi czasy opanowuje jakiś szał wszystkie bodaj narody Europy w budowaniu barjer celnych — podyktowany ciężkiem położeniem gospodarczem państwa Jest to środek nie na daleką metę obliczony, ale narazie konieczny. Więc i Polska nie może pozostać w tyle. Nie znaczy to, by wszystkie wzory z Zachodu żywcem u nas stosować. Zachód to przemysł. Przyszłość jego pod wielkim znakiem zapytania. Polska kraj rolniczy — z niewielkim przemysłem, który musi być nastawiony dla rynku wewnętrznego, a to jest przy 30-tu miljonowem państwie możliwe, posiada ludność pracowitą, spokojną i bez wielkich wymagań, a to dziś wielki plus. Przyszłość Polski pewna. Gdzieś, ktoś, kiedyś powiedział: „Polska nie uczestwała razem z Europą — to i rachunku płacić nie powinna". Trzeba tylko uruchomić rozum, ale ten nasz — Polski Rozum i biedę brać za bary. I to — zaraz, bezwzłocznie, bo może być zapóźno.

Pasze soczyste dla krów

Sama nazwa dokładnie wskazuje, jakie pasze zaliczamy do soczystych i nie trzebaby się było nad tem zastanawiać, gdyby nie to, że pewne pasze jak na przykład trawy, liście świeże, choć zawierają w sobie soki, do soczystych jednak nie są zaliczane. Nazywamy je zielonemi, a do soczystych zaliczamy wszystkie pasze stosowane w zimie, gdyż zawierają obfitość soków roślinnych.

Zatem należą tu okopowe i kiszonki, przygotowane z pasz zielonych, a również odpadki przemysłu rolniczego, jak wytłoki, wywar, pulpa itd.

W zimowem żywieniu pasze soczyste mają bardzo ważne znaczenie, zawierają bowiem składniki odżywcze w formie łatwo przyswajalnej, dostarcz. zwierzętom witamin, których przeważnie brak w suchych paszach Znając zawartość suchej masy w okopowych, łatwo je możemy porównywać pomiędzy sobą i z paszami treściwemi. Jeden kg. suchej masy którejkolwiek z tych pasz soczystych ma taką samą wartość odżywczą co 1 kg. zboża. Więc na prz. burak, który zawiera w sobie około 10 proc. suchej masy, będzie odpowiadał w ilości 10 kg. wartości odżywczej 1 kg. zboża, ziemniaki zaś zawierające około 25 proc. suchej masy, będą zaś zawierały 1 kg. ziarna, gdy ich spasiemy 4 kg.

Jeżeli chodzi o produkcję mleczną, to okopowe mimo zalet, jakie mają, nie ogą służyć jako wyłączna pasza dla krów mlecznych, ponieważ zawierają za mało białka. Należy je więc uzupełniać dodatkiem pasz bogatych w białko, jakiemi są np. makuchy To samo da się powiedzieć o wytłokach, wywarze i kiszonce z końskiego zębu lub kukurydzy. Inaczej rzecz ma się z kiszonką z liści buraczanych lub roślin trawiastych (trawa łąkowa, koniczyna i wyka z owsem). Kiszonka przygotowana z tych ostatnich pod względem zawartości białka jest w zupełności wystarczająca dla produkcji mlecznej. Zatem, jeżeli damy w paszy produkcyjnej 10 kg. takiej kiszonki, to ten dodatek d paszy bytowej wystarczy na wyprodukowanie 3 kg. mleka bez żadnego już dodatku paszy treściwej.

Nie możemy jednak dawać tych pasz krowie w ilościach dowolnych, gdyż byłoby to szkodliwe dla zdrowia. Odbiłoby się to ujemnie na jakości mleka. Mleko, spożywane w stanie świeżym, mniej traci na jakości z powodu żywienia krów obfitemi dawkami paszy soczystej, natomiast jakość masła i serów przy nadmiernych dawkach okopowych dużo pozostawia do życzenia.

Pamiętać należy, że okopowe są ubogie w składniki mineralne, tak, że przy ich spasaniu b. wskazane mbyło dodawać sól kuchenną, kredę szlamowaną oraz fosforan wapniowy, zwłaszcza w tych wypadkach kiedy krowy nie dostają siana.

Bezwzględnie należy dodawać kredę szlamowaną przy spasaniu wywaru, wytłoków i liści kiszonych (50—100 gr. na krowę dziennie).

W praktyce i literaturze fachowej często spotykamy zdania, że okopowe nie jednakowo wpływają na rozdojenie krów. Tak np. niektórzy uważają, że buraki są lepsze od ziemniaków lub marchwi, a wy-

tłoki jeszcze lepsze, niż buraki, liście zaś buraczane są lepszą paszą niż nać marchwiana itd.

W celu sprawdzenia tych poglądów były przeprowadzone doświadczenia w Kościelcu z krowami o wydajności 10—15 kg., przy skarmianiu różnych pasz soczystych, przyczem okazało się, że możemy zastępować jedne drugiemi na podstawie zawartości suchej masy, jak o tem mówiłem już powyżej. Okazało siz, że ziemniaki przy średnich mlecznościach niczem nie ustępują burakom, bo jeżeli cokolwiek mleko spadło, to jednak procent tłuszczu zwiększył się.

Dodać przytem należy, że mleczność tak nieznacznie się zmieniła, że różnicę w wydajności przy stosowaniu buraków i ziemniaków traktować należy jako nieistniejącą, gdyż leży ona w granicach błędu doświadczalnego.

Podobne wyniki jakie uzyskano przy porównaniu buraków i ziemniaków, były otrzymane niedawno w Niemczech z krowami o wydajności 15—20 kg. mleka.

Wobec powyższych danych możemy prawie z jednakowem powodzeniem stosować przy żywieniu krów wszystkie pasze soczyste, które mamy w gospodarstwie, byleby racjonalnie były one stosowane.

W chwili obecnej w pierwszej połowie zimy winniśmy skarmiać najprzód te pasze, które wcześniej się psują, tj. brukiew, marchew, a następnie buraki i ziemniaki, zaś kiszonki pozostawiamy na późniejszy okres czasu.

Piastunka i żywicielka roju

Jeżel matka jest konieczna dla istnienia pnia i jego normalnego rozwoju, to niemniej niezbędne są dla pomyślności rodziny pszczelnej liczne zastępy małych robotnic, które swoją pracą, swoją zapobiegliwością gromadzą w ulu zapasy, wychowują młode pokolenia, utrzymują porządek w domu i oddają swe życie w obronie roju.

Zwykła pszczoła rozwija się, podobnie jak i matka, z jajeczka zapłodnionego. Jeżeli zaś nie wykształca się tak doskonale, jak matka, to tylko na skutek tej okoliczności, że nie ma równie pomyślnych warunków dla swego rozwoju. Jak wiadomo, mateczniki, zakładane są zwykle na brzegu plastrów i następnie stale powiększane przez pszczoły w miarę wzrostu robaczka królewskiego. Dzięki temu gąsieniczka mateczna ma dużo miejsca i może się swobodnie rozrastać. Komórki z czerwiem pszczelim leżą jedna przy drugiej i są znacznie mniejsze. Ponadto gąsieniczka mateczna jest i lepiej żywiona, bo aż do chwili zasklepienia komórki, czyli przez pięć dni po wylęgnięciu się z jajeczka, pszczoły karmią ją mleczkiem, gdy tymczasem gąsieniczka na robotnicę, która wykluwa się z jajeczka także na trzeci dzień, jest karmiona pożywnem mleczkiem tylko przez pierwsze trzy dni a następnie znacznie mniej posilną papką, która jest nieprzetrawioną mieszaniną miodu i pyłku. Nic też dziwnego, że po ośmiu dniach pszczoły zasklepiają komórkę, gąsieniczka pszczela jest znacznie mniejsza od gąsieniczki matecznej w tym samym wieku, a choć pozostaje następnie zasklepiona przez 13 dni, a nie przez 7, jak młoda matka, to jednak pszczoła robocza jest dużo mniejsza od matki, ma gorzej rozwinięte narządy wewnętrzne, a przedewszystkiem organy płciowe.

Rozwój pszczoły trwa zatem 21 dni.

Niejednokrotnie w czasie wizyty w pasiece zauważyć można wydostającą się z komórki skuloną pszczółkę, całą popielatą jeszcze od pokrywającego ją meszku. Ledwie nóżkami powłóczy, ale wkrótce rozprostuje się, a posilona przez starsze towarzyszki staje do pracy. Początkowo młoda pszczółka krząta się wewnątrz swego mieszkanka, a z ula wylatuje tylko w pogodne przypołudnie, kiedy spotkać ją można w gronie licznych rówieśniczek, jak brzęcząc wesoło, unosi się lekko przed wylotem ula. Cały dzień poza tem pracuje w domu. A roboty jest dużo.

One to właśnie są troskliwemi piastunkami czerwiu, co karmią go i ogrzewają; one budują nowe plastry, one sprzątają ul i wietrzą go, stając przy wylotach długiemi szeregami i wprowadzając w ruch powietrze przez szybkie, miarowe poruszanie skrzydełek.

Dopiero po dwóch tygodniach wylatują na robotę w pole i odtąd aż do ostatniej chwili swego żywota pracują niestrudzenie, znosząc do gniazda miód, pyłek i wodę.

Budowa pszczoły tak wewnętrzna jak i zewnętrzna jest przystosowana całkowicie do jej pracy. I tak ze względu na to, że zadaniem robotnicy nie jest dawanie życia nowym pokoleniom, jej organa płciowe są całkowicie w zanjku i tylko w rzadkich bardzo wypadkach, gdy rój straci matkę i nie może wychować sobie nowej, kilka lub kilkanaście robotnic zaczyna czerwić. Oczywiście, składają one wyłącznie jajeczka niezapłodnione, gdyż nigdy nie spotykają się z trutniem. Ta praca pszczół nie przynosi jednak żadnego pożytku rojowi, gdyż z jajeczek niezapłodnionych wylęgają się jedynie trutnie i pień powoli wymiera

Jeżeli robotnica nie jest zdolna do podtrzymania roju w jego sile rozrodczej, to wzamian za to jest ona doskonale dostosowana do swej właściwej pracy: do zbierania miodu i pyłku, do budowania komórek.

Pszczoła, jak każdy owad, składa się z trzech zasadniczych części głowy, tułowia i odwłoka.

Już badając głowę pszczoły, widzimy, jak bardzo jej budowa jest przystosowana do warunków, w jakich normalnie żyje. Pszczoła mianowicie ma nie jedną, a dwie pary oczu: jedne oczy, umieszczone z boku głowy, są złożone z kilku tysięcy drobnych sześciokątnych oczek, druga para oczu, umieszczona na przodzie głowy, przypomina zwykłe oczy zwierząt Oczy złożone pozwalają pszczole widzieć bardzo odległe przedmioty, para oczu prostych ułatwia pszczole orjentowanie się w ciemności. Tak więc jedna para oczu służy pszczole w jej pracy w ulu, druga ułatwia pracę w polu.

Poniżej oczu znajduje się długie macadełko, które stanowi organ słuchu, powonienia i dotyku. Przy pomocy tych macadełek porozumiewają się pszczoły między sobą.

Warga dolna pszczoły wydłuża się w trąbkę. Normalnie trąbka ta jest zwinięta. Gdy jednak pszczoła wysysa z kwiatu nektar, trąbka rozwija się i dzięki temu pszczoła może dosięgnąć dna kielicha, gdzie znajduje się nektar. Zebrany nektar pszczoła połyka ale nektar ten dochodzi tylko do pierwszego żołądka, gdzie miesza się z sokiem żołądkowym. Po powrocie do ula pszczoła składa tak przerobiony nektar do komórki, skąd przenosi kilkakrotnie do innej, aby w ten sposób miód utracił nadmiar wody i dopiero gdy zupełnie „dojrzeje", zostaje puszyty.

Na tułowiu pszczoły osadzone są dwie pary przezroczystych, błonkowatych skrzydełek i trzy pary nóżek.

Pierwsza para nóżek służy pszczole za ręce. Są też one najkrótsze i najbardziej ruchliwe. Najciekaw-

sza jednak jest trzecia para nóżek. Składają się one; podobnie, jak 4 pozostałe z dziewięciu części, czyli tak zwanych stawów. Pierwszy z tych stawów, pięta, pokryty całkowicie włoskami wygląda, jak szczoteczka. Tak się też nawet nazywa. Przy pomocy tych szczoteczek pszczoły zbierają pyłek, kładąc go następnie do tak zwanych koszyczków. Są to długie wyżłobienia na środkowym stawie tylnych nóżek. Koszyczki te są również porośnięte włoskami. Ułożony w nich pyłek tworzy barwne kulki. Pyłek ten, jak wspomnieliśmy wyżej, służy, jako pożywienie dla czerwiu, gdy pomieszany ze śliną tworzy papkę.

Nóżki zakończone są dwoma pazurkami, któremi pszczoły posługują się przy wiązaniu się w kłęby: pszczoły, znajdujące się niżej, trzymają się tych pazurków przedniemi nóżkami-rękami. Poza tem pazurki ułatwiają pszczole chodzenie po nierównościach. Przy chodzeniu natomiast po gładkiej powierzchni pszczoła korzysta z przylg, czyli mięsistych macek, znajdujących się między pazurkami.

Odwłok pszczoły składa się z pierścieni. Gdy pszczoły dobrze się odżywiają,, między temi pierścieniami od strony brzuszka osiadają cieniutkie płytki wosku. Płytki wosku wytwarzają się jednak tylko przy odpowiednio wysokiej ciepłocie (ponad 30 st. C) i dlatego to mówi się, że pszczoły wosk wypacają. Te malutkie płytki wosku mieszaną są śliną i tak przerobione używane są do budowy plastrów. Pszczoły budują plaster w ten sposób, że w miejscu, gdzie chcą począć plaster, wieszają się długim łańcuszkiem, czasami kilkoma łańczuszkami obok siebie. Wiszące u dołu pszczoły urabiają w pyszczkach kulki wosku, podając je znajdującym się wyżej, a te przesył. kulki wosku coraz wyżej. U samego szczytu znajdują się pszczoły-budowniczowie. Przylepiają one bryłki wosku, początkowo zupełnie niekształtne, następnie jednak powoli nadają im pewien kształt i robią z nich idealnie równe sześciokątne komórki. Pszczoły pociągają plastry dopiero w połowie maja, bo też wtedy dopiero potrzeb. im są komórki na miód i dla czerwiu. Budując plastry dla czerwiu pszczelnego, robotnice budują zwykłe komórki a dla czerwiu trutowego nieco większe. Miód, jak i pyłek składany jest do różnych komórek, niezależnie od ich wielkości. Czasem tylko w plastrach, przeznaczonych na miód, pszczoły wydłużają ściany komórek, aby móc w nich pomieścić więcej miodu.

Kiedy mowa o budowie pszczoły, to gdzież jest żądło, broń jej złośliwa, której boją się nieraz i najwytrawniejsi bartnicy? Znajduje się ona na końcu odwłoka, a składa się z dwóch sztylecików i znajdującej się między niemi wydrążonej w środku iglicy. Poniżej żądła mieści się gruczoł, wydzielający jad. Żądło ukryte jest zwykle w odwłoku i dopiero, gdy pszczoła się rozgniewa, najczęściej zaniepokojona o swój dom, czy zebrane z takim trudem zapasy, wysuwają się sztyleciki, a jednocześnie z gruczołu wydziela się kropelka jadu, która przenika do kanaliku, iglicy, a następnie do rany, zadanej sztylecikami. Ból ofiary jest nieraz dość silny, ale pszczoła najczęściej atak swój przypłaca życiem. Na końcu bowiem sztylecików znajdują się haczyki, które uniemożliwiają pszczole wyciągnięcie żądła z powrotem: w większości też wypadków żądło odrywa się, nieraz wraz z wnętrznościami pszczoły, a mała robotnica wkrótce ginie.

Zresztą życie pszczoły roboczej wogóle nie trwa zbyt długo, zwłaszcza w okresie letniego pożytku, gdy niema prawie chwili wytchnienia. Utrudzona dalekiemi lotami, z których wraca obciążona nektarem czy pyłkiem, prędko się zużywa i zazwyczaj nie żyje dłużej, jak sześć tygodni. Pszczoły, wylęgłe na jesień, pracują znacznie mniej,, trwając właściwie w półśnie przez szereg długich miesięcy. Żyją dłużej, dzięki temu mogą na wiosnę wychować nowe pokolenia, które w następnym roku staną do pracy i znów dbać będą o dalszy rozwój swej rodziny.

Z tego krótkiego opisu widzimy, jak wszystko jest tu przezornie i dobrze pomyślane. Postarajmy się wgłębić w te sprawy, aby przez lekceważenie czy nieumiejętne obchodzenie się z pszczołami, nie popsuć ich planów i nie zmarnować tego, co mogą nam dać dzięk swej zapobiegliwości i pracowitości.

Czy przykrywać truskawki na zimę

Duże plantacje truskawek zwykle pozostawione są na zimę bez żadnego przykrycia, może nie dlatego, że tak jest dobrze, lecz głównie dlatego, że plantatorzy nie doceniają, a może nie rozumieją potrzeby nakrywania.

Truskawka jest rośliną niewymarzającą w naszych warunkach klimatycznych, lecz w pewnych wypadkach mogą ulegać wymarzaniu pewne części rośliny, lub też nawet całe rośliny.

Uszkodzenia przez mróz u truskawek dotyczą zawiązków kwiatowych lub też całych roślin, zwłaszcza na plantacjach nowozałożonych. W jednym i drugim wypadku mróz daje się wtedy we znaki roślinom, gdy zima jest bezśnieżna, a mróz jest wielki, w czasie nocy, w dzień zaś przygrzewa słońce i ziemia rozmarza na powierzchni. W czasie długotrwałej słonecznej pogody, przez zamarzanie i odmarzanie roślin w ciągu dnia i nocy, truskawki wymarzają zupełnie, lub częściowo zostają zamrożone ukryte przy korzeniach pączki kwiatowe.

Rolnicy znają dobrze podobne wypadki wymarzania ozimin wcześnie na wiosnę, gdy śnieg stajał, a mróz w nocy trzaskający, że trzeba kożuch naciągnąć, a w dzień słonko dogrzewa, że człowiek na letnio ubrany i jest mu ciepło.

Przykrycie truskawek będzie miało na celu ocieniowanie roślin przed nagrzewaniem od promieni słonecznych w czasie zimy i wcześnie na wiosnę gdy równocześnie w nocy występują mrozy.

Truskawki należy przykrywać lekko — nie za grubo, tak, by rośliny z pod przykrycia przezierały. Zbyt grubo przykryte mogą ulec gniciu. Plantacje przykrywa się późną jesienią, lub na początku zimy gdy ziemia dobrze zamarznie. Do przykrycia mogą być użyte: nawóz słomiasty koński, liście, łęty z ziemniaków, z pomidorów, łęty z fasoli. Pole truskawek, przykryte lekko materjałem wskazanym wyżej zatrzyma większe ilości śniegu, co jest bardzo ważne ze względu na schwytanie w ten sposób do roli większej ilości wilgoci za co truskawki odwdzięczą się na większym plonem. Plantacje starsze dwutrzechletnie ze względu na to, że są obficie pokryte liśćmi i sterczą zeschnięte nad ziemią, tem samem chronią od przemarznięcia pączki kwiatowe i liściowe, oraz korzenie i mogą obejść się bez przykrycia.

Kupujcie towary krajowe!

Drukiem drukarni „Dziennika Pomorskiego" w Chojnicach
Redaktor odpowiedzialny: Bonifacy Chmielewski, Chojnice
Wydawca Juljusz Schreiber, Chojnice.